

Godface Killa, CHŁOPAK NATSU

Dałem Ci niebo na dłoni
Dziś już go nie chcesz brać
Nie widziałem twoich łez i agonii
A szły w parze za tobą cały czas
Powinienem być to dostrzec
Miałem do Ciebie nieskończony dostęp
Znałem kody, hasła, a autoryzacja
Wiedziała kto był jej jebanym hostem

Gdy znalazłem cię na dnie
Wykrwawiałaś się na śmierć
Chciałem uratować cię
Dając ci życie jak sen
Kurwy z zazdrości tu stają na most
Robimy razem pierwsze 100k na sto
Kochaliśmy się co dzień całą noc
Nie zatrzymałem się przed znakiem stop
Bo zawsze muszę pojechać dalej
Nie chciałaś willi ja chciałem to nowe stradale
Tych chciałaś tych szaleństw jak w tym karnawale
A nawet sylwestra nie planowałem nam już razem
Dziś czuje odrazę od tego co czułem, robiłem jak gnałem Poświęcałem dziś, dla jutra w wiecznej c
A w tym wszystkim cię zaniedbałem

Dałem Ci niebo na dłoni
Dziś już go nie chcesz brać
Nie widziałem twoich łez i agonii
A szły w parze za tobą cały czas
Powinienem być to dostrzec
Miałem do Ciebie nieskończony dostęp
Znałem kody, hasła, a autoryzacja
Wiedziała kto był jej jebanym hostem

Czeka na to cała Polska
Większa oglądalność niż ta Ekipa i Polsat
Skarbie proszę, błagam zostań
Chcesz wymienić Boga na randomowego chłopca?
Co z niego za pojeb i dlaczego nosi maskę?
Pewnie się go wstydzi przez te przypałowe akcje
Szkrabie kocham Cię najbardziej
I zbawię ten świat, chociaż płonie jak Ghost Rider
Powiedz jak trzeba być pojebanym
By przez swoje mroczne fazy
Wyrzucać największe plany i wasz wspólny czas do śmieci?
Dlaczego gdy masz penisa, to musisz się nim popisać
I myśleć o tych napisach, które zostawić markerem
Na jakichś innych poślądkach
Brzydzi mnie ilość agresji
Chcieliśmy mieć czwórkę dzieci
Które przewiezie nasz Maybach
Razem polecieć na Marsa
A ty z Dubielem na nartach
Kurwa, co za akcja
Mam porytą Banię
Chciałem wziąć cię w Himalaje, na K2 i na Hawaje
Poślądki zadrapane, aż do samej krwi w Havanie
Kochanie dla ciebie popelniłbym wiele zbrodni
Najgorsze z przestępstw
Przy mnie Romantic Psycho, to zwykły gość na mieście
Ale bardzo lubię twórczość Quebonafide
I mam nadzieje, że i on polubi moją
W razie czego wjadę parę piętér wyżej
I pogadam z jego kumplem, co miał wygrać Ballon d'Or
Myślałeś że to koniec?

Skończę gdzie zacząłem
Czyli w matki sromie, tyle że nie mojej
Mamo kocham Cię, nie bój się o paranoje
W mojej głowie biją się ciągle Pan Bóg z demonem
Nigdy nie ćpałem i nigdy nie chlałem, co nie?
W sumie może raz, na tydzień po moim zgonie
Bo zawsze wygrywałem
A teraz przegrałem w mojej najważniejszej wojnie
Byłaś dla mnie tym jedynym narkotykiem
Byłem pod narkozą, obawiając się etykiet
Wkurwiało mnie, że chujowy wers łapie publikę
I że ktoś taki jak Sobel, robi wciąż hita za hitem
To się nazywa zazdrość, moja psychika to szambo
Wiecznie walczę z nią jak Rambo, ale twardo tak jak Stallon
Albo wiem, nagram w końcu jakieś mocne wersy
Modłę się za ciebie jeśli masz to za majstersztyk
To nawet nie szach, M.A.T. w maju następnym
Opowiem jak w raju żyłem w objęciach królowny
Mojej słynnej Ewki, bogini na wieki
Której powieki będę chronił na zawsze
Suko jestem diabłem, poznajecie alfę, fajnie
To się nazywa zazdrość, moja psychika to szambo